

Maki, chabry i kąkołe na polskich polach

26 lipca 2024

Zawsze takie same i 11 i 15 lipca każdego roku maki, chabry i kąkołe, wśród łąnów zbóż, przy drogach, lasach, na łąkach. Takie same są też co roku podobne do kwitnących wiosną niezapominajek, delikatne, niebieskie kwiatki lnu uprawianego od dawien dawna na całej Słowiańszczyźnie.

[]

Gdybyż umiały mówić! Moglibyśmy wtedy usłyszeć ich najprawdziwszą opowieść o Królestwie Polskim, o Rzeczypospolitej I i II i tej III, o Polakach w czasach zaborów i wojen. Niestety nie potrafią wydawać z siebie głosu, tylko po prostu są, tak samo jak drzewa, kamienie, ptaki na niebie, jak drobiny Bożego Pyłu na wszystkich ścieżkach ludzkiego życia. Można ich nie widzieć i niektórzy nie widzą. Można udawać, że się ich nie dostrzega i niektórzy to robią. Można je próbować zastępować lajfstajłowymi imitacjami, ekranowymi obrazkami, hologramami i niektórzy nimi żyją nie odróżniając już rzeczywistości od medialnego obrazu.

Ignorancja, bezduszość i kłamstwo, któż z nas nie zderza się z nimi na co dzień? Przyjmując pokornie każdy policzek i wcale nie po chrześcijańsku, tylko po prostu niemądrze nadstawiając drugi, dajemy jednak przyzwolenie na to, aby nawet w święta narodowe jakimi powinny być 11 i 15 lipca buciory uszyte z ignorancji, bezduszości i kłamstwa dociskały nasze gardła, z których „Mazurek Dąbrowskiego”, pieśń „Boże coś Polskę...” czy „Rota” wydobywają się z trudem zamiast grzmieć na całą okolicę, a nawet na cały świat.

14 lipca 2024 r. w Domostawie odbyło się uroczyste odsłonięcie monumentalnego pomnika poświęconego Ofiarom Ludobójstwa na

Polakach dokonanego przez nazistów ukraińskich na terenach Małopolski Wschodniej i Kresów Rzeczypospolitej. Ofiarami potwornych zbrodni ukraińskich nacjonalistów w czasach II Rzeczypospolitej, wojen światowych I i II, oraz po wojnie aż do zakończenia akcji Wisła, padali przede wszystkim Polacy, ale także Żydzi, Czesi, Węgrzy, Rosjanie i poczciwi Ukraińcy. Banderowcy chętnie kolaborowali zarówno z Niemcami jak i z Sowietami, a najchętniej z samym diabłem, ale czy zbudowali i budują nadal niezależne, poważne państwo, swoją Ukrainę? Czy po ponad 30 latach istnienia Ukrainy, to państwo rzeczywiście jest niepodległe? Czy banderowscy bandyci wyszkoleni w mordowaniu i niszczeniu oraz ich zapiekli w nienawiści potomkowie rzeczywiście mogli kiedykolwiek zbudować coś dobrego? Jak dziś wygląda Ukraina? Kim są dziś Ukraińcy i kto ich do tego doprowadził? Ukraińcy każdego dnia obecnej, przedłużającej się bezsensownej wojny tracą swoich synów, tracą swój kraj, a ich bogata ziemia trafiła już w ręce obcych korporacji. I tylko Ukraińcy mogą zrobić porządek we własnym kraju, porządek oparty o praworządność i prawdę historyczną, o budowanie na solidnych podstawach ideowych, naukowych, historycznych, a nie na kłamliwych „bajkach dla ciemnego ludu”. Ukraiński naród, aby dalej istnieć musi dziś sam dokonać rachunków zysków i strat i podobnie jak Polacy powiedzieć sobie wyraźnie parafrazując polskiego poetę „Są w ojczyźnie rachunki krzywd, obca dłoń ich też nie przekreśli”.

Jednym z najbardziej ohydnych kłamstw „zamiatanych pod dywan” na Ukrainie jest ludobójstwo na Polakach w I połowie XX wieku. Liczby zacierają się w czasie, ale różne źródła wskazują od 200 tysięcy do 400 tysięcy ofiar. Apogeum tych morderstw stanowiła Krwawa Niedziela 11 lipca 1943 r. na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej gdy za przyzwoleniem cerkwi greckokatolickiej Ukraińcy bestialsko wymordowali ponad 100 tysięcy Polaków. Oprawcami byli nie tylko żołnierze OUN i UPA, ale niestety zwykli sąsiedzi, którzy z bojaźni bożej często nie odważyliby się na zabijanie swoich sąsiadów, ale zrobili to, gdy dostali przyzwolenie, a nawet zachęty od duchownych w

swoich cerkwiach. Religia chrześcijańska, religia miłości bliźniego, została tak brutalnie zbeszczeszczona... Jakie to smutne!

Monument w Domostawie upamiętniający ukraińskie ludobójstwo na Polakach zamieszkujących tereny u kraja Rzeczypospolitej dokładnie tak jak Pomnik Grunwaldzki w Krakowie, rodził się w bólach przez wiele lat i nie chodzi tu tylko o artyzm, o ból tworzenia u mistrza Andrzeja Pityńskiego i wszystkich osób, które konstruowały pomnik „Rzeź Wołyńska”. Ten pomnik już jest symbolem na miarę Pomnika Grunwaldzkiego. Ani bitwa pod Grunwaldem ani Krwawa Niedziela nigdy nie będą zapomniane, bo to po prostu nie jest możliwe. Obydwa dzieła powstawały w bólach, w konspiracji, przy pomocy społecznych funduszy z Polski i zagranicy i dzięki zaangażowaniu patriotów, prawdziwie Wielkich Polaków.

Pomnik Bitwy pod Grunwaldem w Krakowie był wzniesiony w 1910, w czasie austriackiego zaboru, dzięki staraniom Fundacji Ignacego Jana Paderewskiego. Budowano go w warunkach konspiracji tak, że nawet Antoni Wiwulski, autor projektu wykonywał szczegółowe szkice detali pomnika, nie wiedząc o ich ostatecznym przeznaczeniu, a prawdę odkryto przed nim dopiero na początku 1909 roku. Pomnik powstawał w częściach. Granit na cokolwiek pochodził z kamieniołomów w Vanevick w Szwecji, które należały do firmy Le Granit z Abainville pod Gondrecourt we Francji. Granit ze Szwecji wieziono koleją, następnie żaglowcem przez Bałtyk do Szczecina i stąd ponownie koleją do Krakowa. Natomiast Antoni Wiwulski w Paryżu prowadził prace nad konnym posągami króla Władysława Jagiełły.

We Francji, w znanej firmie Malleseet wykonano odlewy rzeźb. Nawet na tym etapie jeszcze ukrywano prawdziwe przeznaczenie pomnika twierdząc, że chodzi o pomnik dla jednego z miast w Szwajcarii. Dlatego też pod koniec czerwca 1910 roku właśnie przez Szwajcarię wysłano brązowe elementy pomnika do Krakowa, aby tam go zmontować i uroczystie odsłonić w 500 rocznicę zwycięstwa nad Krzyżakami. Fundator, Ignacy Jan Paderewski w

przemówieniu powiedział wtedy między innymi: „Pragniemy gorąco, by każdy Polak i Litwin każdy, z dawnych dzielnic Ojczyzny, czy zza Oceanu, spoglądali na ten pomnik jako na znak wspólnej przeszłości, świadectwo wspólnej chwały, zapowiedź lepszych czasów, jako na część własnej, wiarą silnej duszy (...)” Lepsze czasy nadeszły po I wojnie światowej, ale już od 1939 roku do 1940 Pomnik Grunwaldzki był systematycznie burzony przez niemieckich najeźdźców. Odbudowano go skrupulatnie w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (1976) według projektu Mariana Koniecznego i rozbudowano o Grób Nieznanego Żołnierza. W ciągu ponad 110 lat istnienia ten znak wspólnej chwały był niszczone i odbudowywany.

Pomnik „Rzeź Wołyńska” zaledwie stanął w Domostawie, ale jego kilkunastoletnia historia już zapowiada olbrzymie trudności. Monument wraz z cokołem mierzy 20 metrów i został odlany w brązie w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych w 2018 roku. Fundatorzy chcieli, aby pomnik był darem dla Narodu Polskiego od polskich weteranów ze Stanów Zjednoczonych oraz Kanady. Zobowiązali się do poniesienia wszelkich kosztów. Pierwotnie pomnik miał zostać odsłonięty 11 lipca 2018 roku, jednak pomimo starań patriotów w Polsce i zagranicą, nie udało się znaleźć w Polsce lokalizacji. Nie chciały go postawić na swoim terenie między innymi Jelenia Góra, Rzeszów, Toruń i Stalowa Wola, Kielce o Warszawie nie wspominając... Wójt gminy jeszcze w 2018 roku uzgodnił tę lokalizację z autorem. Wyrazili na nią także zgodę fundatorzy monumentu. W 2018 powołano Społeczny Komitet Budowy Pomnika, którego pierwszym prezesem był zmarły niedawno, wspaniały duszpasterz ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, a drugim został ks. Antoni Moskał proboszcz parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Pielni w Archidiecezji Przemyskiej, kustosz pamięci o mieszkańcach wsi Borownica w gminie Bircza i innych wsi w Bieszczadach, pomordowanych w latach 1939-1947 przez ukraińskich nacjonalistów. Dopiero jednak w 2021 roku Rada Gminy Jarocin zdecydowała o tym, aby pomnik stanął w Domostawie. Od tej

decyzji do odsłonięcia pomnika upłynęło jednak 3 lata, ponieważ z powodów politycznych pomnik został „zaaresztowany” w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych. Kto nie słyszał nigdy o aresztowaniu rzeźby, wybitnego dzieła sztuki, niech zatem poczyta o pomniku „Rzeź Wołyńska”.

Andrzej Pityński, twórca dzieła, nie doczekał się posadowienia „Rzezi Wołyńskiej” na polskiej ziemi i zmarł 18 września 2020 w Mount Holly w hrabstwie Burlington w stanie New Jersey w USA. Swój pochówek w rodzinnej ziemi artysta uzależnił od terminu posadowienia w Polsce Pomnika „Rzeź Wołyńska”, ponieważ tak ważne było dla niego przesłanie jakie niesie ten monument. Pogrzeb mistrza Andrzeja Pityńskiego odbędzie się zatem w rodzinnym Ulanowie w październiku 2024.

Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski o pomniku mówił: „Pomnik, który nosi nazwę Rzeź Wołyńska, ma upamiętnić Polaków, ale też obywateli polskich innej narodowości, którzy zginęli z rąk nacjonalistów ukraińskich, to są Żydzi, Ormianie – moi przodkowie, Czesi na Wołyniu i przedstawiciele wielu innych narodowości, ale także sprawiedliwych Ukraińców. To chcę podkreślić, ten pomnik będzie też upamiętniał tych, szlachetnych Ukraińców – polskich obywateli, którzy ratowali Polaków i Żydów, a którzy często płacili za to straszliwą cenę, ginęli z rąk banderowców.”

Obydwa wiekopomne monumenty ten w Domostawie i ten w Krakowie powstały i istnieją nie jako świadectwo nienawiści, ale ku wiecznej pamięci, której zacierać ani zakłamywać nie wolno!

W dniu 15 lipca 1910 r. o godzinie 12 w południe na oficjalną uroczystość odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie „Praojcom na chwałę – braciom na otuchę” przybyło 150 tysięcy ludzi. Podczas odsłonięcia głos zabrali marszałek Sejmu Krajowego Stanisław Badeni, prezydent Krakowa Juliusz Leo i fundator pomnika Ignacy Jan Paderewski. Był nawet Karol Stefan Habsburg z Żywca, arcyksiążę Austrii, który ogłosił się Polakiem i planował być kiedyś królem Polski, ale królem,

którego będą akceptowali Polacy. Kraków był wówczas pod zaborem austriackim...

Ponad 100 lat później, na uroczystość odsłonięcia Pomnika „Rzeź Wołyńska” do Domostawy przybyło ok. 15 tysięcy Polaków. Liczba patriotów, owej „Polskiej Husarii”, w formie przetrwalnikowej i w najlepszym znaczeniu tego określenia, zmniejszyła się zatem wydatnie. W dodatku z rządu warszawskiego w Domostawie nie było nikogo, nawet wojewody! Na szczęście byli przedstawiciele Samorządu, którzy ratowali honor władz. Z sejmu byli zaś /i chwała im za to!/ tylko przedstawiciele Konfederacji Korony Polskiej. Nie było też ani jednego biskupa, o Prymasie Polski nie wspominając. Prezydent Polski bywał wraz z małżonką na otwarciach jakichś kawałków autostrad, czy innych równie ważnych wydarzeniach, ale nie znalazł czasu i chęci, aby przybyć na odsłonięcie Pomnika Ludobójstwa na Narodzie Polskim. „Słudzy narodu ukraińskiego” i innych zatem nie przybyli.

Wśród obserwatorów byli prawdopodobnie agenci i kapusie, ale niech ich Bóg osądzi. Media, rzekomo polskie, bagatelizowały uroczystość odsłonięcia pomnika nadmieniając co najwyżej o jakimś makabrycznym pomniku i tym podobne bzdury. Ludobójstwo na Kresach i w Małopolsce zaiste było makabryczne, zaś sam pomnik jest po prostu wierny prawdzie o tych bestialskich mordach na ludności polskiej. Na obcych portalach mainstreamowych dominujących w Polsce w dniu 14 lipca br. były liczne relacje z gier „jednorękiego bandyty” nazywanych dla zmylenia czujności meczami sportowymi oraz newsy z życia marionetek zwanych dla zmylenia celebrytami, a zwłaszcza newsy o tych z grupy „RTV i AGD”. O zamachu na Donalda Trampa nie było prawie nic, a o odsłonięciu Pomnika Rzezi Wołyńskiej, na miarę tego Grunwaldzkiego w Krakowie, było wielkie NIC.

Wstyd! Wstyd i hańba dla Polaków, że od 1989 roku dopuszczają do systematycznego wynarodowiania i oddawania w obce ręce sterów państwa polskiego!

W listopadzie 1941 roku Krzysztof Kamil Baczyński w wierszu „Pokolenie” pisał: „Do palców przymarzły struny z cienkiego krzyku roślin. Tak się dorasta do trumny, jakeśmy w czasie dorośli. Stały rzeki ognia ścięte krą purpurową; po nocach sen jak pochodnia straszy obcięta głową (...)”.

Ten wybitny poeta nie mógł wiedzieć o tym co działo później. Widział rzeki ognia, sny jak pochodnie straszyły go obciętymi głowami, ale nie wiedział jeszcze jakie płomienie gorzeć będą na Kresach i w Małopolsce Wschodniej, na całym okupowanym terenie Polski i w krematoriach niemieckich obozów koncentracyjnych.

Ofiarami Ludobójstwa na Polakach padło z rąk Ukraińców około 60-80 tysięcy dzieci... Tysiąc w tą, tysiąc w tamtą, jakby życie nie miało żadnej wartości... Wielu nie obchodzi do dziś sprawa tego ilu Polaków tak dokładnie zginęło. Mówią: Po co do tego wracać? Po co rozdrapywać stare rany? Zabraniają nam ekshumacji i prowadzenia badań naukowych na grobach Ofiar, o których pamięć jeszcze nie zaginęła. Jakże wielu pomordowanych Polaków w ogóle grobów nie ma. Dziesiątki tysięcy polskich dzieci nigdy nie dorosło, ale banderowcy oprawcy i ich pomagierzy uznali, że do trumny już dorosły nawet jeśli jeszcze mieszkały w brzuchach swych matek. Zgładzono je bestialsko, zamordowano ich rodziców, krewnych i zaorano ziemię, na której od wieków kwitły polskie majątki i kwitła polska kultura. Nie ma takich artystów na ziemi, którzy mogliby oddać wiernie cienki krzyk roślin na widok masowo rozdzieranych na strzępy polskich dzieci. Do palców przymarzają artystom struny każdej liry zimą, a rozciągają się w płaczu latem. Nie ma takich słów, które mogą stanowić przeproszenie i zadośćuczynienie dla żyjących potomków Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich. Jest tylko Pamięć i o tę pamięć jedynie wołają zza świątów Ofiary, ich potomkowie i pobratymcy żyjący dziś w Polsce i na świecie. Mistrz Andrzej Pityński wołał o tę Pamięć ze Stanów Zjednoczonych i jako artysta rzeźbiarz wyraził się tak jak

potrafił najlepiej. Maki, chabry, niezapominajki, kwiaty lnu, a nawet kamienie co roku od nowa, aż do końca świata wołać będą o tę Pamięć dla tych, których banderowscy bandyci uznali za zbędne kąkole w zbożu.

Autorstwo: Anna Larysz-Recz

Źródło: MyslPolska.info